Rok III. Tarnów, dnia 24 listopada 1935 r. Nr. 47.

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.750



Św. Cecylja w otoczeniu Apostołów Pawła i Jana, Marji Magdaleny i św. Augustyna
według obrazu Raffaela Santi (na dzień 22. XI.)

Sumienie katolickie.

Kiedy rolnik wyprzągnie konie, siądzie wieczorem w czterech ścianach swego domu i ogarnie okiem pracę całodzienną — to albo czuje się zadowolony, radosny — albo też zasmucony. — Jeszcze się tego nie zrobiło, a trzeba było dzisiaj już to załatwić... Była taka piękna pogoda... czas leci szybko... zima się zbliża...

Podobne myśli przychodzą każdemu po pracy. Zadowolenie, czy zasmucenie po całodziennych zajęciach, jest u człowieka prawego charakteru wskaźnikiem, czy dzień był wykorzystany, czy nie.

Bo każdy ma takie chwile, że przychodzi do niego cichaczem towarzysz jego życia nieodłączny, który piastuje potrójną rolę: **nauczyciela, świadka** i **sędziego** i szeptem dosłyszalnym tylko dla władz duszy — pyta: Ktoś ty jest?... Coś był powinien dzisiaj zrobić? Dlaczegoś to zaniedbał? Czemuś tak postąpił? Pocoś to mówił? Czemuś tam poszedł?...

A człowiek, chcąc nie chcąc, musi się przedstawić prawdziwie, wylegitymować — kim jest i co czynił, bo się tu okłamać nic nie da. Sprawa nawet tajemna dla sumienia sprawcy jest zawsze jawną. **Sumienie** takie stawia pytania. Przed uczynkiem piastuje w duszy katolika urząd **nauczyciela** prawa, przykazań, obowiązków, — w czasie uczynku jest **najwiarygodniejszym świadkiem,** — a po uczynku **sprawiedliwym sędzią.**

Że się taki głos w duszy ludzkiej odzywa, dowodzą wszystkie religje, cywilizacje świata, twierdzi literatura wszystkich ludów. Widzimy jasno, że wszędzie i zawsze odróżniała ludzkość sprawiedliwość od niesprawiedliwości, miłość bliźniego od samolubstwa, poświęcenie od zdrady, — jedno nazywały dobrem, inne złem moralnem. Jeżeli więc to przeświadczenie o istnieniu sumienia jest powszechne naturze ludzkiej, — dowód, że od Stwórcy tej natury się wywodzi.

Chociaż sumienie jest towarzyszem życia, to jednak mniej dba o czysto doczesne interesy człowieka, a jeżeli się niemi zajmuje, poucza o nich, czy karci, to przez wzgląd na ich związek z celami wyższemi — z daleko wznioślejszem przeznaczeniem katolika.

Sumienia nie można w sobie zupełnie zabić, wyrzucić z siebie. Można je podeptać, spaczyć, podciąć, zepsuć, ale o zupełnem wyzbyciu się go niema mowy.

Ono nieraz po latach zapytało się tak stanowczo niejednego zbrodniarza: Ktoś ty jest? Dlaczegoś się nie przyznał do winy?—że ten się publicznie przyznał, a pojednawszy się z sumieniem, czuł się szczęśliwszy, niż przedtem, gdy opływał w dostatki, a sumienia swego nie słuchał.

Znamy dobrze słonecznik. On swój kwiat stale ku słońcu zwraca. Sumienie nasze ma się stale zwracać ku **Słońcu Prawdy — Bogu.**

Jeżeli człowiek złamie ten duchowy słonecznik, czyli sumienie — to się pochyli ku ziemi... niżej, coraz niżej. Przyjdzie silniejszy podmuch wiatru i rzuci go w błoto. Wielki, piękny kwiat kończy w błocie. Historja dziś częsta i bolesna! Niektórzy katolicy tak się już z sumieniem swojem obeszli. W błocie niewiary i niemoralności, u „badaczy Pisma" skończyły nieraz wiele obiecujące jednostki. Rozmaicie się to zaczynało. Dla słabszych wystarczyło jedno zebranie, jedna zła gazeta, jedna zła książka. Silniejsi opierali się złym wpływom dłużej.

Bardzo często dla względu ludzkiego, dla partji, dla chwilowego interesu ludzie **wyzbywają się sumienia.** Czynią to wykształceni, nie jest wolna od tego wieś, ani dzisiejsze wychowanie rodzinne, czy publiczne.

Wychowanie dzieci stawia rodziców wobec wielkiej odpowiedzialności przed Bogiem i przed społeczeństwem. Nietylko interesy cielesne i oświatowe, ale zasady religijne i moralne winny kierować matką i ojcem w wychowaniu.

Zapomocą pism, dzienników, broszur, książek oraz mów na zebraniach wnoszą różni spekulanci w biały dzień zasady złe. Obniżają poziom sumienia młodzieży. Nie trzeba tego dowodzić. Wystarczy mieć oczy. Niektórym się zdaje, że Pan Bóg odroczył, czy zawiesił swoje przykazania. Dużo się wykrzywiło pojęć na małżeństwo, na praktykowanie zasad życiowych, na poszanowanie cudzej własności. **Katolickiemu ojcu, matce, młodzieńcowi nie wolno zdradzać sumienia katolickiego.** Ręka w rękę, ramię przy ramieniu winno społeczeństwo wsi i miasta dźwigać się na szczyty dobrze pojętej oświaty, poprawy bytu, a przedewszystkiem **poprawy sumień.**

Niech nienawiści do Boga i Kościoła, sączącej się z tego czy innego obozu, przeciwstawi się miłość, a małym i oszukańczym kramarzom, którzy chcą wiarę z serc wsi i miast wydrzeć, a sumienie podeptać, niech się przeciwstawią wielkie dusze.

Jeżeli się historję Polski będzie tworzyć na publicznem sumieniu prawem i świętem, będzie ona wobec Boga i świata historją cnoty, prawdy i sprawiedliwości. **R.**

Drugi dom rodzinny.

(Z okazji poświęcenia nowej ochronki).

Gromada rozbawionych maleństw, tulących się ufnie do kochanej „Mateczki" — to obraz, jaki nam staje w myśli na dźwięk słowa: ochronka. A w rodzinnym domu każdego maleństwa krząta się niestrudzenie matka, spokojna o los swego dziecka i szczęśliwa, że się jej nie plącze bezcelowo pod nogami, ale że się w ochronce uczy i wychowuje.

Jest więc ktoś, kto zrozumiał ciężkie położenie naszych matek, wiecznie zatroskanych i zapracowanych zawsze, kto część ciężaru wychowywania dzieci przyjął dobrowolnie na swoje barki, a to Siostry-Ochroniarki.

Jakże często ochronka jest dla dziecka wszystkiem!

Jest bezwzględnie drugą rodziną, rozsłonecznioną promieniami miłości Boga i Ojczyzny, rodziną, w której dziecko poznaje — może poraz pierwszy — sło-

dycz uśmiechu „Mateczki“, która wyrzekła się własnej rodziny i osobistego szczęścia z miłości ku Bogu, a serce swe całe oddała właśnie tym obcym, małym dzieciom.

Jest ochronka rodziną, bo wychowuje dziecko, bo uczy je składać rączki do modlitwy i odmawia z niem pierwszy pacierz; bo rozwija umysł dziecka, napełniając go pierwszemi wiadomościami.

Jest rodziną, bo często i przeważnie otrzymują w niej biedne dzieci śniadania, obiady, ubrańka, zapewnia więc ochronka byt materjalny dzieciom jej powierzonym.

Wiele mamy ochronek w naszej Diecezji. Prowadzą je w pokaźnej liczbie SS. Służebniczki, „starowiejskie“ i „dębickie“. Bóg błogosławi ich pracy i mnożą się te ochronki.

W dniu 16 listopada odbyło się poświęcenie, własnym kosztem ufundowanej, ochronki SS. Służebniczek (dębickich) przy ul. Słowackiego w Tarnowie. Przygotowały się Siostry na tę uroczystość, strojąc ochronkę i drogę, prowadzącą do niej, zielenią festonów i narodowemi chorągiewkami.

Poświęcenia dokonał JE. Ks. Biskup Ordynarjusz, Dr Fr. Lisowski w obecności Księży Prałatów: Sitki, Lubelskiego i Reca, O. Gen. Księży Filipinów, Fr. Mroza i innych Księży. Przemówił Najprzew. Ks. Biskup serdecznie do licznie zebranych gości o wielkiem znaczeniu i potrzebie katolickiego wychowania dziecka, podziękował SS. Służebniczkom za wszelki trud i koszty poniesione i zwrócił się po ojcowsku do dzieci z życzeniem, by im w ochronce było tak dobrze, jak u matki. Odpowiedziały dzieci śpiewem i miłemi deklamacjami.

Wszyscy się cieszą nowozałożoną ochronką.

Uśmiechają się Mateczki do licznej gromady dzieci, choć wiedzą, że wychowanie ich będzie je kosztowało tyle trudu i zmęczenia. I nikt z ludzi za to im nie zapłaci. Minimalne, miesięczne kwoty, wpłacane przez rodziców dzieci, nie wystarczą może i na samo utrzymanie ochronki.

Nie o uznanie też Siostrom chodzi.

Bo stargają zdrowie przy pracy, padną z nadwyrężenia zdrowia na posterunku, a społeczeństwo i tak się zapyta:

— Cóż one robią? Nic.

Nie dla uznania społeczeństwa zdziera się swoje siły. Lecz dla Pana Jezusa, który powiedział: „Pozwólcie dziateczkom przyjść do Mnie“. Więc je prowadzą Siostry do stóp Przyjaciela dzieci wśród bezinteresownego trudu.

A Ojczyźnie rośnie pod ich okiem nowe pokolenie dzielne i szlachetne. **Zaś kiedy dorośnie, wtenczas wszyscy zapomną o tych, co pierwszy trud wychowywania z matkami dzieliły i nigdy nie doceni się wartości społecznej pracy szarych, cichych zakonnic.**

Czar pieśni polskiej.

(Z okazji święta patronki muzyki św. Cecylji).

Nie ulega wątpliwości, że śpiew i muzyka stanowią jeden z tych wielu ważnych czynników, które uprzyjemniają i mniej przykrym czynią ciężki żywot współczesnego człowieka. Tak często bowiem śpiew i muzyka przynoszą ukojenie w troskach dnia codziennego.

Śpiewamy więc często. Śpiewamy najczęściej społem, bo nad pieśń silniejszej spójni nie mamy. Śpiewamy, bo na skrzydłach tej pieśni — jak mówi poeta — „wzbijamy się w wyżynę niezamąconej szczęśliwości, co troskę goi, ducha jest karmą i niebios rosą“.

Pod wpływem czarodziejskiego działania pieśni dokonują się w duszy naszej niewytłumaczone zmiany, pieśń wywołuje uczucie błogości, wyciska łzę smutku lub dreszczem radości przejmuje serce. Szczególnie my, Polacy, mamy w pieśni naszej miękkość kochania, dzielność, liryzm, szeroką płynący falą, dalej i siłę rycerską, męską powagę i tęsknotę dziewiczą, smutek tragiczny starca i lekkomyślną młodzieńca wesołość. Bo też żaden z narodów na świecie nie może poszczycić się takiem, jak nasz, bogactwem uczuć i nastrojów. Na harfę narodu polskiego naciągnęła ręka Boża bezmiar strun cichych i rzewnych, potężnych i głośnych.

Także i w dziejach naszych pieśń poważną zawsze odgrywała rolę. Przecież wspaniała pieśń dawnego rycerstwa polskiego „Bogurodzica-Dziewica“ — zadecydowała o wielu zwycięstwach. I pod Grunwaldem i pod Wiedniem pieśń ta zagrzewała do wytrwania i dodawała otuchy bojownikom. Tak było w powstaniach o wolność naszą, tak było i w Legjonach Polskich. Żołnierz legjonowy, który krwią swoją znaczył liczne pola bitew, wiele sukcesów zawdzięcza swoim beztroskim piosenkom, które kazały mu pogardzać śmiercią i bez szemrania znosić nadludzkie trudy.

Jest jeden dzień w roku, w którym specjalnie objawia się w całym kraju naszym kult pieśni polskiej. Jest to dzień 22 listopada, kiedy to wszędzie odbywają się popisy śpiewackie i różnego rodzaju imprezy artystyczne ku czci św. Cecylji, patronki śpiewu i muzyki.

Wycinanki prasowe.

Mijają już te czasy, kiedy nasi ludzie wykształceni i wierzący nie mieli odwagi śmiało wystąpić w obronie wiary i moralności. Dzisiaj coraz częściej spotykamy na łamach pism śmiałe głosy, świadczące o cywilnej odwadze piszących. Ostatnio wiele jest takich pocieszających objawów.

W dwumiesięczniku **„Oświata Polska“**, organie Zjednoczenia Polskich Towarzystw Oświatowych, na naczelnem miejscu zamieszczono artykuł Stefana Oracza p. t. „I droga prosta i cel jasny“. W artykule tym podkreślono mocno i odważnie, że celem oświaty powinno być ukształtowanie duszy człowieka na wzór Chrystusowy.

„Nazywają nasze stanowisko konserwatywnem i ciasnem. Nic to nie szkodzi. Jesteśmy konserwatystami prawdy Chrystusowej i głosimy tę prawdę, która się ostała, mimo tylokrotnych kataklizmów dziejowych i do tej prawdy podciągamy rzeczywistość. Przeciwko sobie mamy zaś konserwatystów niechrześcijańskich mniemań i błędnych hipotez, które już tylekroć zbankrutowały i przez liczne pokolenia zostały odrzucone, jako rupiecie... Ciasne jest nasze stanowisko? Nie może być inaczej. Każda droga jest w zasadzie ograniczona i ciasna. Niema ciasnoty na rozległych, przestrzennych polach, ale kto po nich chodzi, długo się błąka i musi zejść z nich na drogę „ciasną“, jeżeli chce dojść do jakiegoś celu“.

Organizować osadnictwo rolne.

Pewna część prasy propaguje całą parą emigrację zamorską, zamiast bić na alarm o dobre zorganizowanie osadnictwa w Polsce. „**Mały Dziennik**“ w tej sprawie pisze:

„Odwiecznie polskie majętności przechodzą w obce ręce. W niektórych województwach wschodnich ubytek w ostatnich latach sięga aż 75%. Ziemie nasze wykupują Żydzi, Niemcy, Czesi, a nawet i Rusini.

Urządzenie gospodarstwa rolnego w Polsce nie kosztuje drogo. Mając np. 6.000 zł. (suma conajmniej potrzebna do wyjazdu za morze), można urządzić bardzo dobrze gospodarstwo na 10 hektarach. Trzeba jedynie zorganizować w odpowiedni sposób osadnictwo rolne, ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb bezrobotnych. Co miesiąc kilka, czy kilkanaście wspaniałych majątków na Wileńszczyźnie, czy na Wołyniu sprzedawanych jest z licytacyj za bezcen. Ziemie wykupują grupami Żydzi i Niemcy, sprzedając ją między sobą po cenie jej nabycia, gdy tymczasem B. G. K., P. B. R., kupiwszy jeden hektar np. za 300 zł., sprzedaje parcelantom za 1.000 zł. lub więcej. W Polsce ziemi jeszcze nie brak. Starczy jej dla Polaków. Pocóż więc, w jakim celu prowadzić mamy wymienną politykę narodowościową, wysiedlając Polaków za morze, a przyjmując na ich miejsce obcych i wrogich przybyszów! I jeśli mogą oni pomimo kryzysu, jaki rolnictwo przechodzi, żyć w dostatku i bogacić się, to czemuż Polak miałby na ojczystej ziemi umierać z głodu, przecież jest najlepszym elementem kolonizacyjnym.

Przetrwaliśmy niewolę, utrzymując w pełni w polskim stanie posiadania polskie ziemie, a dzisiaj lekkomyślnie marnujemy wiekowy, bezcenny dorobek.

Dlatego też nie do Paragwaju należy skierować emigrację, jeno na ziemie polskie. Nie wolno bowiem wypuszczać z rąk ani jednego hektara ziemi, nie wolno dopuszczać do napływu obcych przybyszów“.

Dunajec zaprzągnięty do pracy.

Wielkie budowy w Rożnowie.

Śliczna jest okolica wioski Rożnów, leżącej między Czchowem, Tropiem, a Jakóbkowicami i Tęgoborzą. Błękitny Dunajec tworzy tu trzeci z rzędu swój przełom, najdłuższy po Popradzkim w Polsce — który sięga od Marcinkowic po Czchów na długości około 30 km. Piękny jest krajobraz od Gródka po Czchów, płynie tu Dunajec wśród malowniczych gór, zdobnych zielenią lasów i ruinami starych, historycznych zamczysk. Ileż uroku ma w sobie sam zakręt Dunajca pod Rożnowem, oblewający dokoła górkę Łazisko z ruinami zamku Zawiszy Czarnego, połączoną wąskim przesmykiem z górą Rożnowską, na której wznosi się drewniany kościółek.

Śliczny jest Dunajec, ale zdradliwy i niespokojny. Umie się gniewać, niszczyć i zwyciężać, znosić całe ludzkie domy, rwać drzewa z korzeniami, burzyć tory kolejowe, jak to uczynił w ub. roku w czasie powodzi. Dlatego właśnie w Rożnowie, u stóp góry Łazisko, gdzie najwęższe miejsce rzeki, buduje się olbrzymią tamę, hamującą bieg wód, a ujarzmioną siłę wodną zamieni się w energję elektryczną. Dlatego dziś z pluskiem wód Dunajca miesza się silny gwar robotników, stuk pracujących młotów i głos krótkich komend, padających z ust inżynierów. Elektrownia będzie gotowa do końca roku 1937. Stworzy się tu wielkie jezioro od Marcinkowic aż po Rożnów, jezioro o powierzchni ok. 2 000 ha, pojemności ok. 220 miljonów litrów wody, głębokości ponad 30 m, długości 14 km. i szerokości ok. 2 i pół km. Jezioro-olbrzym, ale jezioro śródgórskie i piękne, właśnie przez silne zakręty Dunajca. Przyczyni się ono do podniesienia piękna naszych gór, które staną się nowym celem wycieczek młodzieży i nowym terenem sportu. I to zlewisko będzie gwarancją bezpieczeństwa przed wezbranemi o każdej wiośnie wodami groźnego Dunajca.

Pożegnanie rekruta.

Leon Czyszczoń — robotnik fabryki w Jazowsku — otrzymał wezwanie do wojska, do bataljonu budowy mostów kolejowych, ponieważ zna się nieco na ślusarstwie.

W ostatnich czasach wyglądał całkiem źle, a z głębi jego bladych oczu wyzierało przemęczenie i gorączka. Leon był zdania, że przyczyną tego jest ciężka i forsowna, „akordowa“ praca w fabryce, dyrektor fabryki i kierownik techniczny zarzucali mu zbyt szybką jazdę na balonówce (i zapewne mieli dużo racji, bo Leon lubiał nawet koło wysokich dostojników Jazowska przejeżdżać tak, by aż „szumiało“); ja zaś osobiście byłem zdania, że do wspomnianych przyczyn dołączyło się i marne odżywienie, przerywane od czasu do czasu czemś, co już nie można było nazwać odżywianiem, nawet najniższej klasy, ale głodówką Kiedy w czasie dłuższego strajku zapytałem go, czemu tak źle wygląda, odpowiedział:

— Teraz nie robimy, to się je tylko tyle, żeby nie zdechnąć z głodu.

A jednak Leon był wesół, był wierny swym obowiązkom, wierny tym, co mu trochę okazali życzliwości, tak wierny, że nieraz, nie czekając na wieczorny posiłek po ciężkiej pracy w fabryce, przychodził na „próbę“ do domu parafjalnego lub na wieczorną pogawędkę; razem z miljonami sobie podobnych znosił z pogodą, cierpliwością i rezygnacją swój los, nie miał żalu do Boga, nie miał żalu do tych, którzy obok strasznego tragizmu nędzy i głodu miljonów przechodzą obojętnie, a mienią się krzewicielami postępu.

Naturalnie „Lwiątko“ zostało uratowane od choroby różnemi sposobami, wbrew jego własnym zapewnieniom, że mu nic nie jest i że mu zresztą na życiu wcale nie zależy.

Tymczasem przyszło wspomniane powołanie do wojska. Leon zaprzestał pracy w fabryce i zaczął się przygotowywać do wyjazdu. Obok troski o rekrucki „kuferek“ przygniatała go troska o odbycie dobrej spowiedzi. Umyślił sobie odprawić „generalną“ spowiedź u Jezuitów w Nowym Sączu, a tego rodzaju „intencje“ są niezmienne.

W wigilję wyjazdu do spowiedzi wyraził swe niepokoje pytaniem:

Za które to grzechy nie dostaje się rozgrzeszenia?

— Bądźże spokojny, — odpowiedziałem — nie popełniłeś nic takiego, za co się nie daje rozgrzeszenia?

Jasnogórska Pani ociera łzy tułaczom.

Gdziekolwiek się ruszyć po świecie, wszędzie się spotka naszych rodaków, wszędzie się usłyszy ojczystą mowę, rodzinne pieśni i piosenki. Wyjechali za chlebem, pracują tak, że ich obcy chwalą, podziwiają i nagradzają. Chociaż im się życie nieraz bardzo daje weznaki, choć ich praca przyciska, zawsze znajdą chwilę na czytanie polskiej gazety, zawsze im ta odległa Matka-Ojczyzna i tradycja ojców staje przed oczami i do poświęcenia zachęca... Bo czyż tego nie nazwać poświęceniem?...

Nawiedziła Polskę w zeszłym roku straszna powódź. Zniszczyła piękne nadzieje rolników, zrabowała niemiłosiernie inwentarz... Rzuciła na pastwę głodu setki i tysiące braci... Nietylko Polska podawała im kromkę chleba. Spieszyli z pomocą rodacy nasi z zagranicy... Zewsząd płynął grosz. Polacy we Francji złożyli przeszło 160 tysięcy franków na ten cel... Biedni najwięcej dawali i często ze łzami w oczach: „Jak oni tam biedacy cierpią!“ Kto się tem zajmował, kto chodził po domach robotniczych w sutannie, czy w cywilu, każdy odniósł wrażenie, stwierdził dobitnie, że nie ci, co reklamują głośno swoje idee niby przyjacielskie względem biednych, co się niby szumnie ujmują za dolą biednych, złożyli te sumy, ale Polacy, u których w piersi pod płaszczem robotniczym biło serce katolickie. Tam dawano najwięcej, przyjmowano najserdeczniej, gdzie na frontowej ścianie wisiał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie przed tym obrazem płynęły łzy tęsknoty za krajem, gdzie Jasnogórskiej Pani powierzała rodzina wszystko — teraźniejszość i przyszłość... wychowanie dzieci i pracę... radości i smutki... W domach polskich niedowiarków, komunistów, wolnomyślicieli nie obdarzono niczem. Pokazywano drzwi... i żegnano drwinkami: Co mnie tam obchodzi, że komu woda zalała — mnie nic nie zalało...

Czy komuś przyszło na myśl, żeby tym cichym samarytaninom choć podziękować? Czy dziś, gdy niejeden z takich wróci, straciwszy pracę, znajduje współczucie i opiekę dostateczną?... Straci swój ostatni grosz na różne podania, papiery, wystoi się w ogonku przez całe dni, czasem urzędnik odezwie się do niego, nie jak do brata, równego obywatela, lecz jak do przestępcy...

Kto patrzył na naszych zagranicą, nauczył się cenić dusze polskie... Tam miał wzór prawdziwego patrjotyzmu, niezabarwionego interesami partyjnemi. Nie dziw więc, że za pracą nad tym szarym robotnikiem można tęsknić bardzo, bo to bohater pracy, prawdziwy patrjota, bo on i pierwsze i drugie opiera na wierze katolickiej... Nawet z tym, co zeszedł na manowce, co się chwycił komunizmu, wolnomyślicielstwa, łatwiej się można było dogadać, niż w kraju. Wystarczyło okazać serce pełne miłości, współczucia i wyrozumienia, a następowała nierzadko zmiana.

Modlitwa do Królowej Polski koronowała dzieło.

* * *

Jedziemy z dziećmi na Lorette... Autobusy wypełnione po brzegi, dzieci śpiewają rozradowane, że zobaczą olbrzymi cmentarz, a na nim w bazylice na ołtarzu nowy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej...

Już jesteśmy na wzgórzu Lorette pod Lens w Północnej Francji. Nazywa się Lorette, jako że tu od wieków stał kościółek z cudownym obrazem Loretańskiej w ołtarzu. W czasie wojny światowej wzgórze to przechodziło z rąk do rąk. Świątynię na górze zburzyły granaty. Po wojnie na tem samem miejscu wzniesiono wspaniałą bazylikę, a

---

— A co będzie z pokutą, jak jej nie zdołam zmówić przed wojskiem? Jak służyłem w S. dostałem taką długą pokutę — nie wiem za co — żem się namyślał, czy nie napisać do Księdza Biskupa zażalenia, by uzyskać zmniejszenie pokuty.

— Jesteś wojowniczy i słusznie cię biorą do wojska — ale w tym wypadku toś sobie sam był winien. Jak się ubierzesz, wyglądasz na „elegancika“, a mówisz tak inteligentnie, że ksiądz nie mógł przypuszczać, że służysz i nie masz miejsca na długie odmawianie pokut z książeczki.

— To czego mi nikt nie powiedział, że i o takie rzeczy trzeba się upominać?

— Bo się nie zgadało! Rozumiesz?

Pojechał na balonówce do Sącza, stracił prawie cały dzień i wrócił z niczem.

— Zajechałem za późno. Już nie spowiadali. Byłem u znajomych zakonnic i te mi mówiły, że należało poprosić specjalnie księdza, toby się ksiądz jeszcze ucieszył, że chłopiec chce się koniecznie przed wojskiem wyspowiadać. A jakby się pogniewał, że go niepokoję? Jeszczebym większą dostał pokutę. Ale od zakonnic dostałem śniadanie i złociaka.

Pojechał znowu (chodziło o niezmienną „intencję“) — ale już wrócił uszczęśliwiony.

— Dostałem rozgrzeszenie i małą pokutę, ale to pewnie dlatego, że idę do wojska.

W ostatni dzień przed wyjazdem odbywa się plenarne zebranie K. S. M. męskiej, na które przybył naturalnie i Leon. W punkcie programu: „komunikaty zarządu“ wstaje prezes i zaczyna mowę pożegnalną:

— „Drodzy druhowie: Jeden z naszych druhów opuszcza nas ..“

Więcej nie potrafił powiedzieć. Rozpłakał się i zawstydzony uciekł od stołu w kąt pod piec. Sytuację uratował sekretarz, który pożegnał Leona, życząc mu, by jako żołnierz wiernie służył Polsce, by się w życiu kierował temi zasadami, które mu w duszę wszczepiła katolicka organizacja.

Druhowie mieli łzy w oczach, a że to nie skłonne tak łatwo do płaczu dziewczęta, ale zahartowani w pracy i w ciężkich warunkach życia chłopcy, przeto nasunęła mi się myśl:

Jak oni prawdziwie się kochają! Ale taką miłość może wszczepić w duszę tylko organizacja, oparta na Ewangelji, która nosi nazwę Ewangelji miłości i dlatego poza nią nie może być na świecie nic prawdziwie wielkiego i szlachetnego. Nie słyszałem, co odpowiadał Leon, straciłem z oczu rozrzewnione

wkoło niej pochowano 36 tysięcy francuskich żołnierzy...

Wchodzimy na cmentarz. Grób przy grobie... Krzyż przy krzyżu... W środku wznosi się pomnik poległych w postaci wysokiej wieży. W podziemiach wieży pochowano tych, których ciała rozszarpały granaty. Nieznani żołnierze!

Chodzimy w milczeniu wśród morza krzyżów. Czytamy napisy, oglądamy groby. Dochodzimy wreszcie do bazyliki. Przepiękna, cała zbudowana z granitu i marmuru. Wchodzimy do wnętrza czwórkami... 110 dzieci polskich klęka. Przed obraz Matki Boskiej Częstochowskiej wzbija się czysta pieśń: „Gwiazdo śliczna, wspaniała, Częstochowska Maryja..." Dzieci nie znają Częstochowy... może jej nigdy nie zobaczą, ale znają i kochają Królowę Polski, która na Jasnej Górze króluje...

Śpiewamy inne pieśni... Przez klęczące szeregi dzieci przepycha się jakaś staruszka, przyszła przed ołtarz, popatrzyła na rozśpiewane dzieci i zaczęła płakać... Rozrzewnił ją śpiew dziecięcy... Na dworze opowiadała: — „Już mam 72 lata, jeszczem Polski nie widziała. Młodość spędziłam w Ameryce, późniejsze lata w Westfalji (Niemcy), a teraz już trzynasty rok we Francji... Ale Częstochowską kocham bardzo i dlatego — jak słyszycie — dobrze mówię po polsku"...

Schodzimy ze wzgórza i zatrzymujemy się przy pomniku generała Maistre, co tu wodzem był i wzgórza bronił do ostatniej kropli krwi. Teraz spoczywa, otoczony całemi pułkami poległych. Żołnierz z kamienia prezentuje przed nim broń. Uwieczniono raport krótko: „Generale, 36 tysięcy twoich żołnierzy spełniło świętą powinność"!...



Na wzgórzu Lorette we Francji.

Po prawej ręce pomnik poległych, w podziemiach pochowani nieznani żołnierze. Na lewo w morzu krzyżów piękna bazylika, gdzie niedawno w ołtarzu umieszczono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Po lewej stronie w bazylice spoczywa śp. Ks. Biskup Julien, wielki przyjaciel Polaków i słynny mówca.

* * *

Wracamy. W drodze spotykamy pielgrzymkę Bractwa Różańca św. polskich matek... Może niektóre z nich były na Jasnej Górze, teraz spieszą na Białą Górę — Lorette. Tam się spotkają z tą samą Matką... Niech im otrze łzy tułacze! **R.**

---

twarze druhów, zapomniałem nawet o Sobku prezesie, który rozżalony tulił się do mnie i nie mógł się uspokoić. Stanęła mi przed oczyma ta pierwsza gmina chrześcijańska, o której mówi Pismo święte, że mnóstwo wiernych posiadało jedną duszę i jedno serce. Na tem zebraniu nastąpiło zbliżenie odległych wieków, a jedna taka chwila jest dostatecznie wielkim sukcesem Akcji Katolickiej, by można do niej się przekonać i nabrać zapału do pracy dla jej idei.

Leon pragnął ostatnie chwile przed odjazdem spędzić u mnie. Na pożegnanie zebrała się „paczka" najbliższych mu druhów i przyjaciół. Zaśpiewali mu: „Mijają szczęścia chwile, jak potok płynie czas", a potem „Wędrownika":

„Wędrownik ja i schodzę z gór.
Tam ziemia lśni w powiciu chmur,
Tęsknota mną — po świecie rwie,
A serce wciąż pyta się: Gdzie?"

Przedtem jeszcze przyniósł mi do przechowania swoje rzeczy: balonówkę, ubranie „świąteczne" (kupił je tuż przed powołaniem, przechodzone, za 15 złotych), album z fotografjami i kasetkę z listami oraz książeczkę P. K. O. z kwotą 10 złotych, by po powrocie z wojska mógł mieć coś na początek, zanim nie znajdzie pracy. Rozłożył jeszcze raz wszystko, zabrał książeczkę do modlenia i koronkę na swoją nową drogę życia. Staś Lizoń, który przy wojsku służył, upomniał go:

— Nie wstydź się modlić przy wojsku, choć się będą z ciebie śmiali. Ja sobie nic z tego nie robiłem. I spostrzegłem, że choć się śmiali, alę mię w gruncie rzeczy szanowali — i przełożeni też.

Za życzliwość otrzymał Staszek od Leona karteczkę z następującemi słowami: „Staś do mnie napisze do wojska i w liście prześle znaczek, żebym mu mógł odpowiedzieć".

Kiedy Leon oddawał mi swe rzeczy na przechowanie powiedział: „To mój cały majątek!"

Bądź spokojny, Leonku! Twoje rzeczy będą otoczone większą troskliwością, niż własne. Jesteś daleko od swoich, ale ci swoi towarzyszą ci życzliwą pamięcią i wspomnieniem, a czuwa nad tobą ten duch Boży, którego do ciebie przybliżyła katolicka organizacja i ta organizacja dała ci w chwilach pożegnania to, czegobyś nigdy nie przeżył, gdybyś żył zdala od Boga i od Kościoła. A kiedy wrócisz, znajdziesz znów otwarte ramiona i otwarte serca druhów.

Leona odwiozły na stację plebańskie konie, a to warzyszyli mu do pociągu ci najbliżsi: Sobek i Staszek. *Ks. Dr Juljan Piskorz.*

Ewangelja na Niedzielę ostatnią po Zielonych Świątkach.

(Mat. 24). *W on czas mówił Jezus uczniom Swoim: Gdy ujrzycie na miejscu świętem brzydkość spustoszenia stojącą, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, kto czyta, niech rozumie; wtedy ci, którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie albo w szabat, albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane, ale dla wybranych będą skrócone dni one. Wtedy, jeśliby wam kto rzekł: „Oto tu jest Chrystus albo tam“ — nie wierzcie; albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Otom wam powiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: „Oto na puszczy jest“ — nie wychodźcie; „Oto w tajemnych gmachach“ — nie wierzcie; albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i ukazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orłowie zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba i moce niebieskie poruszone będą. A na on czas ukaże się znak Syna Człowieczego na niebie i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi; i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle Aniołów Swoich z trąbą i głosem wielkim; i zgromadzą wybranych Jego ze czterech wiatrów od krajów niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszczą, wiecie, iż blisko już lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.*

Rozważ to dobrze!

Pogański król Bułgarji Borys lubował się we wszystkiem, co straszne i okropne. Pewnego razu prosił on św. Metodego, który jako misjonarz dotarł do jego kraju, o namalowanie obrazu, przejmującego grozą. Misjonarz namalował sąd ostateczny. W środku na tronie z chmur siedział Bóg, Sędzia najwyższy, w straszliwym majestacie, z gniewnem i groźnem obliczem, otoczony aniołami. Po prawicy stali święci w chwale, oblani jasnością i blaskiem. Po lewicy źli, skamienieli w przerażeniu i oczekiwaniu wyroku potępienia. Na dole czekali już czarci z narzędziami mąk na swe ofiary, a jeszcze niżej buchały z czarnej otchłani piekła chmury gęstego dymu i niesamowite słupy ognia. Obraz był rzeczywiście straszny w swej grozie.

Król był nim zachwycony. Czegoś tak pięknego i przerażającego zarazem nie widział jeszcze nigdy. Gdy się mu napatrzył, pyta kapłana o znaczenie tego obrazu. A ten mu opowiada o okropnościach dnia ostatecznego, o zagładzie świata, o zmartwychwstaniu umarłych, o przyjściu sprawiedliwego Sędziego, o przerażeniu złych, o mękach piekielnych, a opowiada z taką siłą przekonania, że król zadrżał i zapytał z trwogą: czy i ja także będę na tym sądzie? A gdy otrzymał potakującą odpowiedź, postanowił przyjąć chrzest św. z całym narodem. A obraz sądu ostatecznego umieścił w sali, w której najczęściej przebywał, by go myśl o tym sądzie nigdy nie opuszczała. A ile razy obradował ze swoją starszyzną, zwracał doradcom swym uwagę: „Pamiętajcie, że to, co teraz postanawiamy, będzie kiedyś roztrząsane na sądzie Bożym“.

Nam w dzisiejszej Ewangelji św. namalował sam Boski Zbawiciel ten straszliwy obraz ciemnemi farbami, jakich kiedyindziej nie używał. Ile razy słyszymy tę zapowiedź sądu, to nas dreszcz przenika aż do szpiku kości, to się nam zdaje, jakoby trąby sądu ostatecznego już brzmiały nad światem.

Skądże dziś taka Ewangelja? Bo dziś ostatnia niedziela roku kościelnego. O rok zatem zbliżyliśmy się do dnia sądu, a czy lepiej jesteśmy na ten sąd przygotowani, niż przed rokiem? Czy w ciągu tego roku myśleliśmy kiedy o sądzie?

O, słusznie upomina Mędrzec Pański: „We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostateczne rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz“! (Syr. 7, 40). O, gdyby złodzieje i rozpustnicy wspomnieli na słowa Pana Jezusa: „Niemasz tajemnej rzeczy, którąby się objawić nie miała, ani skrytej, któraby poznana nie była i na jaw nie wyszła“ (Łuk. 8, 17), możeby ich myśl o sądzie Bożym wstrzymała od niejednej zbrodni! O, gdyby ci, co lubią grzeszyć językiem, pamiętali o przestrodze Zbawiciela: „Iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, zdadzą liczbę w dzień sądny“ (Mat. 12, 36) — toby inaczej czuwali nad językiem swym! O, gdybyśmy wszyscy pamiętali o słowach Apostoła: „Bóg jest sędzią myśli i zamiarów serca“ (Żyd. 4, 12) — tobyśmy lepiej strzegli bram swej duszy!

Król pogański tak sobie wziął do serca prawdę o sądzie Bożym, że zapragnął zaraz stać się dzieckiem Bożem i tak żyć zawsze, by się w tym strasznym dniu znalazł po prawicy. A my jesteśmy oddawna dziećmi Bożemi, a żyjemy tak bezmyślnie, jakbyśmy na tym sądzie nie mieli stanąć. Dość już tej bezmyślności! Żyjmy z myślą o sądzie Bożym! Oczyszczajmy dusze nasze z grzechów, czyńmy pokutę i błagajmy Boga o zmiłowanie w dniu sądu!

Pomnij na to Jezu drogi,
Żeś wszedł dla mnie w ziemskie progi,
Nie gub mię w on dzień tak srogi!

ast.

Prawdziwe zdarzenie.

Zdarzenie, które opisujemy poniżej, miało miejsce w Sewilli, w Hiszpanji w 1931 r. Rewolucja rozszalała na dobre. Po obaleniu tronu królewskiego rozgorzała na całej linji walka o ołtarze. Na ulicach Sewilli pojawiali się, niewiadomo skąd, coraz to nowi przybysze z pieśniami rewolucyjnemi na ustach i dzikim obłędem w źrenicach Nie wszyscy byli wyrzutkami społeczeństwa lub bezbożnikami z przekonania — było pomiędzy nimi wielu takich, co w czasie przewrotu usłuchali fałszywych proroków i dali się porwać ich nienawiścią do Kościoła i zakonów. Wiele kościołów i klasztorów padło ofiarą tej nienawiści.

W Karmonie, przedmieściu Sewilli, drżeli wszyscy z obawy o wspaniały kościół św. Krzyża. Był tam starożytny, cudami słynący krucyfiks, ozdobiony złotem i srebrem. Był i przepiękny ołtarz Serca Jezusa, bardzo bogaty — dar kilku wspaniałomyślnych obywateli miasta. Obraz Najśw. Serca Zbawiciela, umieszczony w tym ołtarzu — arcydzieło sztuki w całem tego słowa znaczeniu — jest znany i czczony w całej Andaluzji. I w owym dniu pamiętnym liczni wierni klęczeli przed ołtarzem. Modlili się o ratunek dla znękanej ojczyzny i o łaskę nawrócenia dla zbłąkanych jej synów. Błagali Boga, aby powstrzymał karzącą Swą rękę i zachował Kościół Swój od prześladowania i ucisku. W głębi świątyni siedziała stara kobiecina, skulona, podobna do kościotrupa, tylko wielkie, czarne oczy świadczyły o tem, że żyje. Raz poraz spoglądała na obraz, przyczem z głębi jej serca dobywała się prośba: „Najświętsze Serce Jezusa, zmiłuj się nademną!"

Wszystkich dręczyła obawa o przyszłość i inne przeróżne kłopoty; ale jej cierpienie było bodajże największe. Bo Józio, jej syn najmłodszy, pod wpływem złego kolegi, przyłączył się także do wrogów Kościoła. „Józiu, chodź posłuchać Utara", namawiał go niedobry kolega. „Utaro mówi porywająco, rozszerza umysły i zapala serca. Niepodobna oprzeć się jego słowom. Chodź, niech żyje Utaro, nasz wódz! Precz z Kościołem i klechami!"

I Józio poszedł. Nie pomogły prośby ni zaklinania. „Daj mi pokój! Przecież nie jestem dzieckiem! Mogę robić, co mi się podoba!" — brzmiała jego okrutna odpowiedź. Józio był młody, miał słabą wolę, łatwo zapalał się do wszystkiego. Czyż nie należało lękać się rzeczy najgorszych? Jej syn najukochańszy zbrodniarzem — grabieżcą kościołów! Boże! Boże! A przecież wychowała go tak dobrze i często polecała go Najświętszemu Sercu. Nie, niepodobna, aby on miał się zatracić. Najświętsze Serce Jezusa napewno się zlituje.

Więc, choć z trudem, przyszła do kościoła i powtarza raz poraz: „Najśw. Serce Jezusa, zmiłuj się nade mną!". Słowa te wyrażają wszystko: ból serdeczny, wiarę głęboką i ufność niezachwianą.

Pewno Utaro skończył swe przemówienie. Rozpoczął się wrzask i wycie, jakby piekło całe się rozpętało. „Po Sewilli Karmona"! — ryczeli jedni. „Za mną do kościoła św. Krzyża! Tam obłowimy się dobrze!" — zachęcał przywódca. Zgraja wypadła ze sali. Byli to mężczyźni różnego wieku. Głowy posiwiałe obok młokosów. I Józio był pomiędzy nimi. Wszyscy byli uzbrojeni, jakby szli na wojnę. Podążali w kierunku kościoła św. Krzyża. Słońce przypiekało. Żar buchał od rozpalonych słońcem kamieni wielkiego placu przed kościołem. Z zamkniętych domów tu i tam wyglądały przerażone twarze. — „Matko Najświętsza! Napadają na kościół!" Ale nikt nie miał odwagi wyjść na ulicę i zagrodzić im drogę.

Zamknięta brama kościoła wnet została rozbita. Z dzikiemi okrzykami wpadli rabusie do wnętrza świątyni. Przewodził kolega Józia, Pacheco. Pierwsi dopadli już do ołtarza Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdy rozległ się przeraźliwy okrzyk Pacheca: „Co to jest? Nic nie widzę! Czemu tu tak ciemno?! — wołał z całej siły. „Tu wcale nie ciemno", wtrącił któryś z rabusiów, patrz na promienie słońca, wpadające przez okna, patrz na jasność naokoło ołtarza!" — „Niczego nie widzę!" — wołał dalej przywódca i ręką dotykał swych oczu. „Wyprowadźcie mię na powietrze, precz z tej ciemnej piwnicy"! — brzmiał jego rozkaz i prośba zarazem. Wszystkich ogarnął lęk i przerażenie. Zapomnieli o niszczeniu i grabieży. Wszyscy cisnęli się do drzwi, żeby jak najprędzej wydostać się z kościoła. Na placu przed kościołem stał Pacheco ślepy.

„Bóg go skarał", — rzekła jakaś stara kobiecina do stojącego przy niej młodzieńca. Ten obrócił się i ujrzał — swą matkę. „Józiu, czy nie widzisz w tem ręki Bożej?" — ciągnęła dalej starowina „Serce Jezusa okazało ci litość. Józiu, wróć ze mną do domu!" Młodzieniec nie odpowiedział ani słowa. Ale na twarzy jego malowało się głębokie wzruszenie. Zasłona spadła mu z oczu. Poznał swoją winę. W sercu jego dokonała się zmiana. Prawdę mówiła matka, że „Serce Jezusa okazało mu litość".

Lotem błyskawicy rozeszła się po całem mieście wieść o zajściu w kościele św. Krzyża. I od tej chwili w Karmonie nikt nie tknął żadnego kościoła ni kaplicy.

„*Polak*".

KALENDARZ TYGODNIOWY

Listopad 30 dni

24	**Niedziela**	**24 po Z. Św.** Św. Jana od Kr
25	Poniedziałek	Św. Katarzyny
26	Wtorek 🌑	Św. Sylwestra, Konrada
27	Środa	Św. Walerjana, Wirgil.
28	Czwartek	Św. Grzegorza III, Krescont.
29	Piątek	Św. Saturnina m.
30	Sobota	Św. Andrzeja

Pewien umierający starzec długo wpatrywał się w przerażające jakieś widzenie.

Wreszcie zapłakał gorzko i rzekł: — „Widziałem niezliczone zastępy godzin mojego życia, które będą mi na sądzie Bożym towarzyszyły. Postacie ich były mgliste, zatarte, straszne; usłyszałem cichy, oskarżający mnie szept": „Deptałeś nas, gardziłeś nami. Szydziłeś z naszych przestróg. Okrywałeś nas wstydem. Zapełniałeś nas próżnemi, głupiemi myślami, pychą i złemi zamiarami. Opuszczałeś nas w lenistwie. Chodź teraz"!..

— Czułem, jak mnie te widziadła pchają i ciągną za sobą; nie byłem w stanie im się oprzeć. Nagle zbliżyła się jeszcze jedna godzina i usłyszałem tylko te dwa słowa: **godzina skruchy**. Wyciągnąłem ku niej ręce... i wszystko znikło!

Z TARNOWA

„Święto Młodzieży", jakie obchodził w ub. niedzielę **I. Oddział KSMM.**, zostało poprzedzone uroczystem triduum. W niedzielę wzięli druhowie udział we Mszy św. i wspólnej Komunji św., a po nabożeństwie w Poranku organizacyjnym. Wieczorem odegrali w sali Sokoła dramat p. t. „Za Boskiego Króla". Oddali sztukę miło i dobrze, mimo ról trudnych do opanowania.

Staraniem Sodalicji Pań odbędą się rekolekcje zamknięte dla pań z inteligencji w klasztorze Sacré Coeur w Zbylitowskiej Górze. Początek 2 stycznia 1936 r. o godz. 6 wieczór, zakończenie 6 stycznia rano. Informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje p. prezydentka Janina Czaplińska, ul. Mościckiego 18.

Niedzielny Uniwersytet Wiejski już rozpoczął swoje wykłady. Dla licznych uczestników został w ub. niedzielę wyświetlony bezpłatnie film ogrodniczo-warzywniczy.

Popis uczniów Instytutu Muzycznego w Tarnowie, jaki odbył się w ub. dniach przy licznym udziale gości, wykazał wysoki poziom uczniów tak gry fortepianowej, jak i na skrzypcach, co świadczy dobrze o pracy sił profesorskich.

Poczt. Przysp. Wojsk. uczciło 17-letnią rocznicę odzyskania niepodległości uroczystą akademją.

Z DIECEZJI

„Święto Młodzieży" Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży męskiej obchodzone było uroczyście w dniu 17 b. m. we wszystkich Oddziałach diecezji. Młodzież przystąpiła w tym dniu do Komunji św. i urządziła uroczyste akademje.

W **Ciężkowicach** poprzedziło uroczystość pokutne triduum. W sobotę wieczór — w wigilję święta — rozpalili druhowie ogniska na szczytach okolicznych gór, przypominając wszystkim o zbliżającej się uroczystości. Uroczysta akademja wieczorna mieściła w sobie utwory autorów i miejscowych Oddziałów. Cała uroczystość roznieciła w młodych sercach zapał do pracy w imię najświętszych ideałów, skrystalizowanych w krótkiej dewizie organizacyjnej: „Bóg i Ojczyzna". B. B.

Zbiórka uliczna w Ciężkowicach w dniu 17 listopada przyniosła 17 zł. 20 gr., które zostały przeznaczone na cele oświatowe KSMM.

W **Mielcu** tętno życia katolickiego, rozbudzone przez wizytację kanoniczną, podtrzymują rozmaite uroczystości.

Po święcie Chrystusa-Króla wzbudził wielkie zainteresowanie **wieczór młodzieży katolickiej** dnia 10 listopada, na który złożyło się słowo wstępne druha Podolskiego i sztuka: „Bóg nie umiera".

Uroczystość **św. Stanisława Kostki** uczciła młodzież gimnazjalna w dniu 17 b. m. uroczystym porankiem, w program którego weszły piękne śpiewy chóru gimn., oraz trzy bardzo rzewne obrazki sceniczne.

Kto poznał nastroje zradykalizowanego Powiśla i prowincjonalnych miast powiatowych, ten musi podziwiać publiczne imprezy katolickie, zakrojone nawet na miarę prawdziwej sztuki. Ks. Dr. B.

W **Padwi** rozwijający się dobrze Oddział KSMM. na czele z Ks. Asystentem K. Soją urządził w „Święto Młodzieży" uroczystą akademję, na której byli obecni miejscowi Księża i Nauczycielstwo. J. C.

W „Święto Młodzieży" w **Wierzchosławicach** śpiewał chór druhów KSMM. podczas uroczystej sumy, do której służyli sami druhowie. Pełnili też honorową straż przed ołtarzem św. Stanisława Kostki.

W wieczornej akademji dali druhowie poznać licznie zebranym życie i czyny św. Stanisława Kostki przez doskonale odegraną sztukę p. t.: „Ziemski Anioł". Przedstawienie przygotował z druhami p. E. Müller, oddany pracy wśród młodzieży całem sercem.

Każda wieś parafji Bolesław jest zorganizowaną w A. K. Troskliwem okiem dogląda pracy Oddziałów sędziwy Jubilat, Ks. Kanonik W. Młyniec. Cała parafja cieszy się założonym ostatnio chórem druchen i orkiestrą druhów, którą prowadzi p. organista.

Szczególnie planowo i owocnie prowadzona była praca w Oddz. KSMŻ. w gronie 220 druchen. Sprężyną tej pracy była p. Instruktorka, Stefanja Bernatówna z Toni. Za ofiarne kierownictwo i serdeczny trud pokochały ją druchny bardzo. To też z prawdziwym żalem pożegnały ją, odjeżdżającą do pracy w inne strony. Odprowadziły z płaczem na stację w Mędrzechowie i wręczyły bukiety kwiatów na pożegnanie...

Straciły druchny prawdziwą siłę kierowniczą, ale mimo tego pragną prowadzić pracę organizacyjną dalej, czerpiąc siłę we wzajemnej miłości, jedności i w życzliwości starszych. Gazeciarka.

Zdrochec. Świat często uwielbia wybitnych ludzi dla ich wielkich i sławnych czynów, a zapomina nieraz o cichych bohaterach, którzy nieznani mu żyją, choć ich życie jest wielkie i wzniosłe.

Do tego rodzaju ludzi należał śp. Ks. Kanonik Jan Sępek. Urodzony 1876 r. w Woli Rzędzińskiej, ukończył studja w Państw. I. Gimnazjum w Tarnowie. Następnie Bóg prowadzi go do Seminarjum Duchownego i 1901 r. zostaje kapłanem.

Kolejno w czterech miejscowościach pracuje jako wikarjusz, już od początku zyskując sobie opinję dobrego kapłana i zdolnego kaznodziei, porywającego swą wymową.

Zamianowany w 1924 r. proboszczem w Zdrochcu, z całym zapałem pracuje na tej placówce do ostatnich chwil.

Pan Bóg nie szczędził mu cierpień. Był kaleką — chromym na nogi. Cierpiał cicho i bohatersko. Być bowiem zamkniętym w pokoju, patrzeć przez okno na życie, a nie brać w niem pełnego udziału i zgadzać się z tem, Bogu ofiarując cierpienie — to prawdziwe bohaterstwo.

Pomimo kalectwa nie zaniedbywał obowiązków. Niejeden patrzał z podziwem na niego, jak wsparty na lasce i życzliwej mu ręce, szedł z trudnością codziennie do kościoła, który po wojennem zniszczeniu wśród niepowodzeń odrestaurował w 1926 r.

Parafjan ukochał całem sercem, a choć każdy krok pomnażał jego cierpienie — zawsze gotów był na ich usługi, nieustannie modląc się za nich. W czasie powodzi żywił swoim kosztem wszystkich uciekających się do niego o pomoc. Szczególnie jednak ukochał dzieci i młodzież szkolną, którą gorliwie uczył katechizmu na plebanji.

Na apel JE. Księdza Biskupa Ordynarjusza założył Akcję Katolicką, stając się jej troskliwym kierownikiem.

Jedynem jego pragnieniem było — spocząć wśród swoich ukochanych parafjan. Pan Bóg wysłuchał jego prośby.

W dniu 11 listopada b. r. dzwony rozniosły wieść o jego cichej i spokojnej śmierci. Szczery i głęboki żal ogarnął serca wszystkich. Liczne Duchowieństwo i tłumy ludu towarzyszyły mu na miejsce wiecznego spoczynku.

Cichy kapłan-bohater odszedł po zapłatę do Pana. — R. i. p.! W. S., parafjanin.

Wizytacje kursów dla Kierownictw Oddziałów Katolickich Stowarzyszeń. W całej diecezji odbywają się obecnie metodyczne kursy dla Kierownictw Oddziałów Katolickich Stowarzyszeń. Kursy są urządzane rejonami lub dekanatami. JE. Najprzew. Ks. Biskup Dr. Edward Komar, Asystent Diecezjalny A. K., odbywa wizytację tych kursów. Dnia 14 listopada b. r. był w Kruźlowej na kursie dla Kierownictw Oddziałów K. S. K. W następnych tygodniach zamierza odbyć dalsze wizytacje kursów.

Zmiana terminu kursów dla Kierownictw Oddziałów Katol. Stowarzyszenia Mężów. Z ważnych powodów kurs dla Kierownictw Oddziałów KSM. w **Padwi** jest przeniesiony z dnia 29 listopada na dzień **27 listopada.** Kurs zaś w Mielcu odbędzie się w zapowiedzianym terminie, t. j. dnia 28 listopada.

Kurs dla Kierownictw Oddziałów Katol. Stow. Mężów z dekanatu tarnowskiego miejskiego i zamiejskiego odbędzie się w Tarnowie, w sali Akcji Katolickiej, w niedzielę dnia **15** grudnia.

Z POLSKI

II. Zjazd delegatek Kat. Stow. Mł. Żeńsk. arch. warszawskiej zgromadził 600 druchen. Całe Stowarzyszenie arch. warsz. liczy około 5 i pół tysiąca członkiń. Uroczystości Zjazdu zaszczycił swą obecnością JE. Ks. Kard. Kakowski, Nuncjusz Apostolski Fr. Marmaggi i Biskup A. Szlagowski.

Rada Ministrów uchwaliła 5 projektów dekretów na mocy ustawy o pełnomocnictwach. Idą one w kierunku: **usunięcia deficytu w budżecie** i **odciążenia podatników.** Cel pierwszy osiągnął rząd przez uchwalenie projektu I. dekretu o **specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych.**

Podlegać mu będą wszyscy pracownicy, których wynagrodzenia są wypłacane przez skarb państwa i skarb śląski, państwowe monopole, banki, przedsiębiorstwa, fundusze, instytucje i zakłady, związki samorządu terytorjalnego i związki międzykomunalne, oraz przedsiębiorstwa, banki i zakłady tych związków, związki samorządu gospodarczego i zawodowego oraz przedsiębiorstwa, instytucje i zakłady tych związków. Opłacany on będzie również przez pracowników prawno-publicznych zakładów ubezpieczeń społecznych i ubezpieczeń od ognia.

Potrącenia nastąpią od sumy 101 zł. wzwyż, od 7% do 25%.

Specjalny ten podatek od wynagrodzeń wprowadzony zostanie na okres 2 lat, t. j. od 1 grudnia bieżącego roku do 1 grudnia 1937 roku.

Jak obliczono, jest to od 1931 roku 14-sta zrzędu obniżka pensji urzędniczej.

Dalsze projekty 4-ch dekretów dążą do odciążenia podatnika. Przynoszą obniżenie komornego, zniesienie podatku od małych lokali, dalsze umożliwienie ulg dla płatników wiejskich przedewszystkiem.

Rząd rozpoczął prace nad budżetem na r. 1936/37. Dąży usilnie do tego, by budżet był bezdeficytowy.

Aresztowania i rewizje wśród Polaków na Śląsku za Olzą trwają dalej. Ostatnio zakazano urzędnikom kupować mleko od chłopa polskiego. Jest to dla niego cios wielki. Czechosłowacja śledzi złośliwie działalność Macierzy Szkolnej, czekając na odpowiednią chwilę, kiedy pod cieniem zarzutu będzie ją mogła zawiesić w urzędowaniu, a przez to złamać narodowe życie Polaków.

800 robotników polskich wyjechało w ub. dniach z Francji do Polski.

69 oficerów wojska polskiego wstąpiło po ukończeniu specjalnego kursu do korpusu oficerskiego policji państwowej.

Ferje świąteczne trwać mają podobno tylko 17 dni: od 23 grudnia do 9 stycznia włącznie.

Największa szkoła w Polsce, w Hajdukach W. na Śląsku, kosztowała 2 milj. zł. Posiada ona 23 sale, pięć pracowni, dwie bibljoteki, natryski i cały szereg nowoczesnych urządzeń.

Mjr. Karpiński przeleciał w drodze do Australji już 9.500 km. W Sjamie został ranny przy startowaniu. Na rozkaz władz wraca do Polski. Od Australji dzieliło go jeszcze około 5000 klm.

Walkę z analfabetyzmem w Polsce podjęła Polska Macierz Szkolna przez wezwanie członków wielu organizacyj do nauczania analfabetów w swojem środowisku. Dla nauczających wydała odpowiedni podręcznik (cena 20 gr.).

75 żydów niemieckich wyjechało w ostatnich dniach z Polski do Palestyny.

Mleko dla wojska. Władze wojskowe postanowiły dawać żołnierzom zamiast kawy i herbaty — mleko. Zarządzenie to jest słuszne i godne pochwały. Zmniejszy się ilość pieniędzy wywożonych zagranicę za herbatę, a równocześnie odda się dobrą usługę własnemu rolnictwu, gdyż zwiększy się spożycie mleka. Wojsko bowiem zakupować będzie na swój użytek mleka za jakieś 20 miljonów złotych rocznie.

Polski żeglarz-harcerz płynie do Australji. Harcerz polski Władysław Wagner, który przed dwoma laty przebył Atlantyk w łodzi żaglowej, przybył obecnie na swym jachcie żaglowym do wyspy Fidżi, skąd uda się do Sydney w Australji.

Harcerze australscy przygotowują dla polskiego harcerza przyjęcie, w czasie którego wręczą mu dwie skóry kangura. Na skórach wypisano pozdrowienia harcerzy australskich dla harcerzy polskich. Podróż Wagnera trwała 18 miesięcy.

Wagon bielizny do Szwajcarji wywiozła w ub. tyg. jedna z największych fabryk Łodzi. Trzeci ten zrzędu transport ma jeszcze charakter próbny Być może, że firma ta nawiąże stały kontakt ze Szwajcarją, a wtenczas mielibyśmy nowy rynek zbytu.

Układ o dostawę węgla do Jugosławji podpisała Polska w połowie listopada. Węgiel polski ma być przesłany koleją do portów na Dunaju, a stąd rzeką do Belgradu.

Szklarze polscy w Kairze. Egipska rada ministrów postanowiła zaprosić Polaka na stanowisko fachowca do wzorowych warsztatów szklarskich. Przed paru miesiącami zostało zaangażowanych do państwowej fabryki wyrobów szklanych 8 Polaków, którzy pozyskali pełne zaufanie swych przełożonych.

ZE ŚWIATA

Z TERENÓW WOJNY.

Włosi w ostatnich tygodniach parli naprzód, choć czasem ponieśli poważne straty. Komunikat abisyński doniósł o zajęciu przez Abisyńczyków na północ od Makalle wielkiego transportu włoskiego żywności i amunicji.

Pod Gorahai wojska abisyńskie odniosły zwycięstwo i zdobyły 6 czołgów włoskich. Nad rzeką Takazze stoczono dwie zaciekłe potyczki. Podobno Włosi odrzucili oddziały abisyńskie za rzekę.

Szef sztabu generalnego marszałek Badoglio został mianowany wysokim komisarzem dla Afryki wschodniej, dotychczasowy komisarz gen. de Bono odwołany do Włoch. Przyszłość pokaże, czy marszałek Badoglio poprawi położenie.

*

Włochy wystosowały protest do wszystkich państw, członków Ligi Narodów, które przyjęły sankcje i czynią każde z tych państw odpowiedzialnemi za wprowadzenie u siebie, danych sankcyj w życie.

8 kg. ważył pierwszy transport złota, przywiezionego do Neapolu z zawojowanej w Abisynji prowincji Tigre. Radość Włochów z tego powodu była bardzo wielką.

Czy nowe prześladowania Kościoła w Meksyku? Rząd Cardenasa wydał ostatnio rozporządzenia, w których odbiera Kościołowi i stowarzyszeniom religijnym wszelką własność na korzyść państwa, uniemożliwiając w ten sposób zupełnie pracę religijną. Episkopat meksykański żąda cofnięcia tych postanowień, a wprowadzenia wolności religijnej.

Międzynarodowy kongres euchar. w roku 1937 odbędzie się w stolicy wysp Filipin, Manili. Filipiny wyzwoliły się w ostatnich dniach z pod protektoratu Stanów Zjednoczonych.

Niemiecka prasa katolicka nie weźmie udziału w wystawie prasy katolickiej w Watykanie w roku 1936 wskutek zakazu rządu.

Masowe świętokradztwo w Hiszpanji. W ciągu ostatnich dni w prowincji Ternel zostały ograbione wszystkie kościoły.

Król grecki, Jerzy II., opuścił Anglję w dniu 17 b. m. i jedzie do Grecji. Oczekują go tłumy w stolicy w Atenach.

600 tysięcy Turków usunęła w tym miesiącu ze swego kraju Jugosławja.

Gwałtowne i długotrwałe trzęsienie ziemi dało się odczuć w Grecji, w Saghiada. Domy grożą zawaleniem się.

Strajk górników belgijskich zakończył się żądaną podwyżką płac.

Jeden profesor uniwersytetu wypada w Anglji przeciętnie na 10 studentów.

Pierwsza na świecie kobieta-pastor, Agnes Royden, została wyświęcona w Anglji.

60.700 suchotników i 14.000 umysłowo chorych posiada Litwa, licząca 2 i pół miljona mieszkańców.

8000 morgów pustkowia zakupił rząd chiński na osiedle dla więźniów. Pragnie on założyć tam wieś i uczynić z przestępców ludzi pracy.

2000 Japonek otrzymało „narzeczeńskie świadectwa dojrzałości“ po ukończeniu specjalnej szkoły wyższej w Nagasaki. W szkole tej zostało jeszcze 7000 dziewcząt.

Obniżył się poziom morza Kaspijskiego na przestrzeni 200 km. pod wpływem huraganu i na przestrzeni 20 km. ukazało się dno. Statki rybackie osiadły na mieliźnie.

Grypa i choroby płucne, zawleczone na północ przez białych, zabijają Eskimosów na Alasce. Nie przyniosła im kultura szczęścia.

ROZMAITOŚCI

Zmarł nagle, śmiejąc się z własnego dowcipu, 53-letni Grabowski, zamieszkały w Stanach Zjedn.

Zabił swoją narzeczoną jeden z tańczących na zabawie w Dorpacie (Estonja) w napadzie szału.

Zatruł się denaturatem (spirytusem do palenia) stary mieszkaniec Cyrku w Wilnie i zmarł w ogromnych boleściach.

Brat przeciw bratu... W wileńskiem niejaki Szekształo podłożył pod drzwi mieszkania brata, umysłowo chorego, granat. Gdy chory otworzył drzwi, nastąpiła eksplozja, która rozerwała go na strzępy.

W sądzie pobiły się w Rumunji dwa obozy walczące. Na korytarzach zostało pełno krwi.

Straszny pożar wybuchł w zakładzie dla 4900 obłąkanych w Kanadzie. Panika była nieopisana. Z trudem wyratowano z ognia obłąkanych. Tylko 5 chorych zginęło w płomieniach.

Zajęła się od pieca jedna z nauczycielek londyńskich i spaliła się żywcem na oczach przerażonych uczniów.

32 tajne gorzelnie samogonki wykryto w województwie wileńskiem.

Krakowska szajka żydowska przemyciła z zagranicy **15 kg. kamyków do zapalniczek.** Wspólnicy otrzymali za to od 700 do 5 tys. zł. kary.

Lis ma swoje zwyczaje. Nie znosi wody i dobrowolnie nigdy nie przepłynie strumienia; nie wejdzie do jamy z mokrą sierścią.

W zach. Virginiji (Am. Pn.) jest krowa-karzeł. Ma 2 lata, jest długa na 2 m., wysoka na 70 cm., waży 65 kg. i jest ulubieńcem wszystkich.

Czy możliwe? Niejaki R. Hammer z Corland (Stany Zjednoczone) wynalazł maszynkę, przy pomocy której będzie można już w jajku poznać, czy wylęgnie się kogut, czy kura.

Co jedzą Abisyńczycy? Podobno przez cały rok w południe i wieczorem zjada się w Abisynji zupę pieprzną. Często dodaje się do zupy kawałki mięsa, szczególnie dziczyzny. Żołnierz abisyński je na polu walki palone ziarna. Miesza je z wodą, nazywając tego rodzaju ciecz — bosso. Dwa dni w tygodniu, we wtorek i piątek, chrześcijanie poszczą i do godziny 3 po południu nie wezmą niczego do ust, co jest przyprawione z mięsem, mlekiem, jajami i masłem. Każdy doświadczony wojownik pości przed każdą bitwą, bo wierzy, że śmierć po poście zwalnia od wszystkich grzechów. Mięsa świńskiego nie biorą chrześcijanie do ust.

Jan Tchoń i Agata Tchoń w Pogórskiej Woli oświadczają, że cofają słowa obraźliwe i krzywdzące, wypowiedziane kiedykolwiek pod adresem Ks. Piotra Kołacza i uznają, że wszelkie zarzuty, stawiane mu, były nieprawdziwe i za to go przepraszają.

DZIAŁ KOBIECY

Droga do ołtarza, a wróżby.

Zosia aż drżała z niecierpliwości. Nareszcie wosk roztopił się. Ujęła z przejęciem rozgrzany garnuszek i zaczęła lać roztopiony wosk przez „ucho" klucza od drzwi na zimną wodę w miednicy. Wosk rozlewał się szeroko i zastygał, tworząc dziwne kształty.

— Rozrywka rozrywką, moje wnuczęta, ale nie wierzcie w te wróżby!

— Babciu — usprawiedliwiała się Stasia — wszak św. Andrzej jest naszym patronem.

— Wiem, wiem, moje kochane, że: „na św. Andrzeja dziewkom z wróżby nadzieja".

— Babciu, dodała proszącym głosem Zosia, przecież „noc Andrzeja świętego przyniesie nam narzeczonego!"

— Oj przyniesie, przyniesie — uśmiechnęła się Babcia.

— Byłam przecie i ja młoda. W wieczór wigilji św. Andrzeja całą gromadą laliśmy wosk. A mnie nic — tylko jakiś koń skrzydlaty zastyga z wosku. Śmiali się, że przyjdzie po mnie poeta...

Zasłuchane wnuczki zapomniały o wosku, co moczył się w wodzie, a babcia mówiła dalej:

— Z pod poduszki wyciągnęłam imię Wojciech; pierwszy mężczyzna, spotkany w dniu św. Andrzeja, też był Wojciech. Aż się popłakałam, tak się bałam tego imienia. I kołki w płocie mówiły, że to będzie wdowiec!

— Takie to i wróżby...

Uśmiechnęła się babcia do promiennych wspomnień i kończyła: Przyszedł Staszek, a nie Wojciech, kawaler, a nie wdowiec i nie poeta, ale szary, cichy, dobry pracownik.. Otarła babcia łzy rozrzewnienia.

— Takie to i wróżby, moje wnuczusie!

— Babciu — to skąd my poznamy przyszłość, jeśli wróżby kłamią? — spytała zawiedzionym głosem Zosia.

— Przyszłość sama przyjdzie, moje kochanie. Będziesz jej jeszcze miała dosyć. A proście Boga z całego serca i św. Andrzeja o dobrego towarzysza na życie to całe twarde i ciernisté. Módlcie się bez końca, a Bóg wam pobłogosławi w tej nieznanej przyszłości.

Zamyśliły się dziewczynki, a babcia kończyła: Tak, moje wnuczęta. Modlitwa to najpewniejsza z dróg do ołtarza i do szczęścia prawdziwego...

— A nie wróżby!

Ab.

Jeszcze o dyni.

Właśnie Jadzia zamierzała gotować kompot z dyni. Stara sąsiadka Janasowa śmiała się z niej, boć przecież „ktoby-ta jadł takie byle co? Toć prawie dać chłopaczyskom, by se zrobiły straszydło. Ale jeść!?"

Mimo śmiechu sąsiadki Jadźka zabrała się raźno do roboty. Obrała dynię ze skóry, pokrajała na równe, ładne kawałki i złożyła je na miskę. Potem skropiła dobrze octem, wstrząsnęła miską kilka razy, by ocet przeszedł na wszystkie kawałki i zostawiła je tak na 24 godziny.

— I to już po robocie? — pytała ciekawie Janasowa — spoglądając ciągle niedowierzająco.

— O nie! zaprzeczyła żywo Jadźka. Po tych 24 godzinach trzeba ugotować syrop. Bierze się na 1 kg dyni 20 dkg cukru i $1/2$ l. wody. Potem włoży się dynię, skórkę cytrynową i cytrynę pokrojoną w plasterki, kilka goździków lub cynamonu i gotuje się do przeźroczystości. Gdy będzie kompot gotowy, przełożę go do słoików lub do kamiennego garnka, zakryję, wystawię na zimno, a potem zjemy go przy obiedzie ze smakiem.

Janasowa tylko kiwała głową. Jakoś się jej „nie widziały te wydziwiania", ale zaraz na drugi dzień przekonała się, że da się to jednak jeść i że jest bardzo dobre.

M. K.

Róbmy porządki w kuchni!

RADY DLA GOSPODYŃ.

Brudne słoje, garnki, butelki.

Jeżeli kamienne garnki, słoje szklanne i różne butelki nabrały wskutek długiego nieużywania brzydkiego, stęchłego zapachu, to usuniemy go przez wygotowanie słojów i garnków kamiennych w ługu z popiołu drzewnego.

Do mycia słojów lub butelek, które trudno jest domyć w środku, używa się także pokruszonych skorupek jaj. Gdy jednak nie mamy ich pod ręką, możemy zastąpić je octem z domieszką grubej soli kuchennej lub piasku albo surowych kartofli, obranych i pokrajanych w drobne kawałki.

Osad kamienny.

Aby usunąć osad kamienny, powstały w kotłach od mineralnych części gotowanej w nich wody —

musimy ten osad rozpuścić. W tym celu nalewamy do naczynia 5 części wody i jedną część kwasu solnego i trzymamy je w naczyniu przez 2—3 godzin. Nalewać należy tylko tak wysoko, jak sięga osad, a po wylaniu i wykruszeniu kamienia dokładnie wymyć, bo kwas solny działa także żrąco na metal, z którego jest sporządzone naczynie.

Plamy

w naczyniu niklowem znikają po wytarciu popiołem z cygara. Bardzo uporczywe, ciemne plamy wyciera się zwilżoną sodą czyszczoną.

Naczynia mosiężne

zachowują swój połysk, jeżeli po oczyszczeniu ich nacieramy je surowym kartoflem lub masą z utartego kartofla, poczem polerujemy na sucho.

Na niklowych żelazkach

do prasowania, garnkach kuchennych i t. p. osadza się nieraz rdza. Łatwy sposób usunięcia jej polega na posmarowaniu plam masłem, zmieszanem z solą, Warstwę masła z solą należy pozostawić przez kilka dni i wreszcie zetrzeć ściereczką płócienną. Plamy znikną.



Typy kobiet abisyńskich.

GOSPODARSTWO

Co robić, aby mieć dużo ładnych owoców.

Corocznie sprowadzamy z zagranicy za miljony złotych jabłka, śliwki obok owoców południowych, jak pomarańcze, cytryny, banany, daktyle, figi, które u nas nie rosną. Wciąż sprowadzamy jabłka kanadyjskie, krymskie, rumuńskie i t. p. A dzieje się to dlatego, że nasze sady utrzymane są niewłaściwie i że mamy ich za mało.

Drzewa przeważnie nieczyszczone, pokryte różnego rodzaju grzybkami i zarodnikami szkodników. Korony zagęszczone, pełne wilków i sęków, pełno ran, okaleczeń i odrostków, wyrastających na pniu i korzeniach. Teraz właśnie, kiedy drzewa pozostają w stanie spoczynku, należy wykonać prace pielęgnacyjne.

Do czyszczenia drzew potrzebny jest robacznik, t. j. nożyce, któremi wycinamy gałązki, pokryte zarodnikami owadów. Gniazd zarodków owadzich należy szukać nietylko na końcach gałązek, lecz także na pniu i grubych gałęziach drzew.

Po ukończeniu zbierania gniazd i zarodków pasorzytów przystępujemy do usunięcia odrostków, wyrastających na pniach i korzeniach drzew. Wycinamy je przy samej nasadzie gładko tak, aby nie pozostawić t. zw. śpiących oczek, z których mogłyby wyrastać silne pędy. Do cięcia drzew najodpowiedniejszy jest zakrzywiony nóż ogrodniczy. Grubsze gałęzie i odrostki zrzynamy piłką. Powstałe rany po piłce należy wygładzić ostrym nożem. Ran po usunięciu cienkich gałązek niczem smarować nie trzeba, natomiast rany po grubszych gałęziach, zrzynanych piłką, smarujemy dość gęstą papką, zrobioną z gliny i krowieńca.

Po wykonaniu tych dwóch prac przystępujemy do czyszczenia pni i grubych gałęzi z mchu i korka drzewnego. Czynność tę wykonujemy w dnie wilgotne, bezsłoneczne. Wtedy bowiem łatwo zdziera się mech i chropowatości. Do tej pracy używamy skrobaczki, którą zeskrobujemy martwą, odstającą korę. Drzewa młode, na których niema ani mchu, ani korka, obmywamy dokładnie przy pomocy grubej szmaty lub szczotki rozczynem ługu (z popiołu drzewnego) i szarego mydła, z dodatkiem odwaru machorki.

Skoro to zrobimy, trzeba drzewa pobielić. Do roztworu wapna należy dodać trochę gliny i krowieńca, oraz trochę sinego kamienia. Przez bielenie niszczymy pasorzyty, zwłaszcza tarczówki i różnego rodzaju mchy, porosty. Bieląc, chronimy także drzewka od złych wpływów promieni słonecznych, osiągamy u drzew późniejszy rozwój kwiatu na wiosnę, co przy wiosennych mrozach przynosi korzyść; bo wystarczy, jeśli drzewo zakwitnie o jeden dzień później po mrozie, aby kwiat został uratowany.

Jeżeli chcemy, by drzewa owocowe obficie i corocznie rodziły, musimy sady nawozić i dostarczyć drzewom pokarmów roślinnych. Doskonale działa obornik, przykryty płytką orką — koło 12 cm. głębokości. Obornik jednak nie wystarcza. To też prócz obornika konieczne jest stosowanie nawozów pomocniczych. W porze obecnej używać można azotniaku, jako nawozu azotowego, który wpływa na wzrost i rozwój drzewa. Stwierdzono, że przy nawożeniu azotem, otrzymuje się owoce dużo większe, soczyste. Szczególnie jabłonie wymagają wiele azotu, którego można dostarczyć w ilości około 200 kg. na hektar. W stosunku do morga o połowę mniej. Nawożenie supertomasyną jest potrzebne, gdyż gleby mało posiadają fosforu, który wpływa

na osadzanie i należyte dojrzewanie owoców. Supertomasyny można użyć około 300—400 kg. na hektar. Sole potasowe, kainit czynią drzewa odporniejszemi na mrozy. Nawozy sztuczne należy rozsypać po powierzchni już poprzednio zoranej ziemi i następnie zabronować względnie zagrabić. Aby uchronić owoce przed robaczywieniem i plamistością, powinno się drzewa owocowe skrapiać odpowiedniemi cieczami owado- i grzybobójczemi. O tem jednak specjalnie w swoim czasie napiszemy.

RADY WETERYNARYJNE.

Leczenie ran. Przedewszystkiem winno się tamować krwotok przez umieszczenie w miejscach zranionych waty lub gazy, namoczonej terpentyną lub spirytusem, a następnie mocno je zabandażować. Ranę winno się przemywać ciepłą wodą przegotowaną z mydłem, żeby oczyścić ją z brudu. Wreszcie należy ranę obmyć ciepłą wodą słoną (na litr wody przegotowanej bierze się łyżeczkę soli kuchennej). Następnie dobrze jest też przemyć ranę wodą kreolinową 3%, poczem zawiązać, kładąc na ranę najpierw zwilżoną kreoliną gazę, później na to watę na wierzch i bandaż.

Zatrat u koni. Często zdarza się, że koń, następując nogą na nogę, rani koronę kopyta hacelami. W wypadku zatrata należy ranę oczyścić z brudu i włosia; dookoła ranki obciąć nożyczkami sierść. Po oczyszczeniu postąpić jak przy leczeniu ran.

Tępienie wszy u zwierząt. W miejscach owszonych należy ostrzyc włosy, zmyć letnią wodą, a następnie zmyć odwarem zwykłego tytoniu do fajki (machorka), dając na litr wody 25 gramów tytoniu, który się gotuje pół godziny. Do odwaru tak sporządzonego dodaje się 1—2 łyżki stołowe octu na litr, albo 1—3 procent roztworu kreoliny. Mycie takie powtarzać co trzy dni. W tym celu można także stosować naftę, zmieszaną z olejem rzepakowym lub lnianym, dając nafty jedną szklankę na 4 szklanki oleju.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Koleje potanieją. Zniżka opłat za przewóz koleją towarów wyniesie 10 procent w porównaniu do dotychczasowych cen. Mają też potanieć bilety za przewóz osób. Ogólna zniżka taryf kolejowych ma wynieść około 60 milj. złotych. Najwyższy czas, aby koleje potaniały i rolnicy zaczęli niemi jeździć, a nie podróżować na nogach i przewozić towary furmankami.

O 33 milj. złotych mniej będą rolnicy płacili podatków. Na tę sumę składają się: zmniejszenie do połowy dodatków komunalnych do podatku gruntowego, co wyniesie 18 milj. zł. rocznie, skreślenie 10 proc. dodatku do podatku gruntowego w kwocie 7 milj. zł., oraz na pomoc zbożową 3 milj. zł. i zniżka opłat drogowych o około 5 milj. zł. Oblicza się, że dotychczas na podatki państwowe i komunalne rolnicy płacili 223 milj. zł., zniżka więc podatków wyniosłaby 15 procent.

Za miljony możemy wywozić do Niemiec. Na podstawie umowy handlowej, zawartej między Polską a Niemcami, mamy prawo wywieźć towarów do Niemiec za około 170 milj. zł. Na same produkty rolnicze ma przypaść 140 milj. zł. Między innemi Polska może wywieźć 200 tysięcy świń i drzewa za 40 milj. zł., prócz tego masło, gęsi, jaja, bydło i t. p. Rolnicy mogą teraz spodziewać się wzrostu cen artykułów rolnych. Szkoda tylko, że umowa ta obowiązuje tylko rok.

Obniżenie opłat egzekucyjnych, pobieranych przy ściąganiu należności do 50 zł., wyniesie połowę dotychczasowej stawki. Opłata więc teraz będzie wynosiła 2'50—3 zł. Łączna kwota opłat za dokonanie egzekucji nie będzie obecnie mogła przekraczać połowy sumy ściąganej należności. Przed wdrożeniem egzekucyj skarbowych będą wysyłane najpierw pisemne upomnienia.

Cukier powinien potanieć, ponieważ opłaty za przewóz buraków cukrowych zostały obniżone o około 20 procent.

A gdzie przedstawiciele drobnego rolnictwa? Do Paryża wyjechało 7 delegatów polskiego rolnictwa z wzajemnemi odwiedzinami francuskich rolników. Okazuje się jednak, że przyjemną podróż odbyli sami przedstawiciele większej własności rolnej i leśnej, o małorolnych zapomniano. A przecież jest ich 99 procent ogólnej ilości gospodarstw wiejskich w Polsce!

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Druh z B. Starajcie się swoim przykładem nawracać tych, o których piszecie. Nie trzeba się obawiać, ale w takich wypadkach wystąpić stanowczo i potępić zło...

L. W., Nowy Sącz. Mimo najlepszych chęci i starań nie znaleźliśmy miejsca dla Pana.

W. P. Es. i W. F. z B. Bardzo dziękujemy. Umieścimy. Prosimy na przyszłość o dalsze.

SK — AM — L. L., Tarnów. Nie zamieścimy. Prosimy o coś praktycznego.

A. K. z Kr. Ma pan zupełną słuszność. Narazie nie zamieścimy.

X. J. W. Zamieścimy w przyszłości.

P. T. Spraw. Wadowice G., Mielec, Padew, Wietrzychowice: Sprawozdania z święta Chrystusa-Króla przyszły za późno. Nie będziemy umieszczać.

Prenumerata w Polsce:

Z przesyłką: Rocznie	5·—	Zł.
Półrocznie	3·—	Zł.
Cena egzemplarza	—·10	Zł.
We Francji z przesyłką: rocznie	30·—	Fr.
półrocznie	15·—	Fr.

Ceny ogłoszeń:

1/16 strony	6·—	Zł.
1/8 „	12·—	„
1/4 „	25·—	„
1/2 „	50·—	„
Cała strona	100·—	„

Inne wymiary według umowy.
Podziękowania po tej samej cenie.
Ostatni termin przyjmowania ogłoszeń wtorek wieczór.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca i odp. red. Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, Katedralna 3, pod kierownictwem St. Starostki.